

**IRENA EICHLERÓWNA
 NIE ŻYJE**

Zmarła Irena Eichlerówna — wielka aktorka polskiego teatru, może największa od czasów Heleny Modrzejewskiej. W ciągu ponad pół wieku aktywnego życia artystycznego stworzyła ok. 100 kreacji fascynując widzów wspaniałą sztuką transformacji. Grała role tragiczne i komediowe z wielkiego repertuaru dramaturgii światowej, ponad wszystkich autorów przekładając Racine'a, w którym znajdowała materiał literacki do budowania rozdieranych namiętnościami i pasjami wewnętrznymi postaci kobiecych.

Urodziła się w 1907 r. w Warszawie. Studia aktorskie odbywała w Szkole Dramatycznej przy Konserwatorium Warszawskim. Debiutowała na scenie w r. 1929 w Wilnie rolą Zosi w „Dziadach”. W latach trzydziestych występowała w teatrach Wilna, Krakowa, Lwowa, Warszawy. Do Wilna, do Teatru Wielkiego na Pohulance ściągnął ją Zelwerowicz, do Lwowa — Horzyca, a do Teatru Polskiego w Warszawie — Szyfman.

Bardzo dobrze mówiła zawsze o teatrze przedwojennym, o swoich mistrzach i przyjaciółach: o Zelwerowiczu, Horzycy, Junoszy-Stępowskim, Jaraczu, Osterwie. Mniej zadowalał ją teatr polski po wojnie. Bardzo często narzekała na jego upolitycznienie i zbiurokratyzowanie. Miała organiczny wstręt do wszelkich intryg i zawiści. Krążyły o niej opowieści, że reżyserom pracuje się z nią ciężko, bo ich poprawia, ingeruje w proponowany przez nich tekst, burzy ich koncepcję inscenizacyjną. Nie wiem, jak było naprawdę. Tylko niemądry reżyser nie lubi inteligentnego aktora.

W jednym ze swoich wywiadów powiedziała: „Dochodzę do roli w jakiś właściwy mi sposób. Czytam całą sztukę, czytam i czytam, z ołówkiem w rękę coś przedstawiam, kreślę, mażę, potem zaczynam słyszeć tekst, zaczynam widzieć postać w ruchu, geście, w konkretnych sytuacjach scenicznych. I nagle okazuje się, że umiem rolę. Jestem gotowa. Niczego nie koncupuję. Sztuczności są mi obce... Rola to dla mnie jakby spotkanie, znalezienie przyjaciela, a każda nowa sztuka zaspokaja ciekawość świata i ludzi. To są moje podróże w »różne kraje«. Miała świadomość, że te „podróże” rozszerzają wiedzę o człowieku i świecie. Pokazują to, co jest wspólne i ważne niezależnie od kontekstów geograficznych czy kulturowych. „Gdy artysta — powiedziała kiedyś — apeluje do tego, co stanowi trwałe wartości (czy elementy) doli ludzkiej, do tego, co nie przemija, lecz trwa z pokolenia w pokolenie, przez wieki i cywilizacje — dzieło jego staje się nieśmiertelne. Prawdziwą nieśmiertelność potrafią sobie zapewnić w sztuce tylko wielkie osobowości. Obojętnie z jakiej zrodzone szkoły, jakimi operujące środkami wyrazu”.

Kiedy mówimy o wielkim, największym aktorstwie Ireny Eichlerówny, myślimy zarówno o kunszcie, precyzji, doskonałości formy jej przekazu jak i o tym, co reprezentowała swoją osobowością. Odważna, wewnętrznie czysta, „nyślowo niezależna, zawsze pozostająca w służbie prawdy i sumienia.

■ Funkcję dyrektora Starego Teatru od 1 września objął Tadeusz Bradecki — aktor, reżyser i dramaturg związany z tym teatrem od 14 lat. Wyreżyserował ok. 20 spektakli: w Polsce, we Włoszech i Francji. Do najgłośniejszych jego przedstawień należał „Wzorzec dowodów metafizycznych” — obsypany wielu nagrodami.

Plany Starego Teatru na najbliższy okres: inscenizacja „Ślubu” Gombrowicza, „Wesela” Wyspiańskiego, „Fantazego” Słowackiego oraz nowej sztuki Janusza Głowackiego „Fortynbras się upił”.

■ Teatr Cricot 2 w najbliższym czasie wyjeżdża do Tuluzy, gdzie przez kilka tygodni będzie pracował nad nowym spektaklem w zespole międzynarodowym. Spektakl ten, zatytułowany przez Kantora „Dzisiaj są moje urodziny”, w połowie jest już właściwie gotowy. I jak wszystkie przedstawienia Tadeusza Kantora nie może się oderwać od jego własnej biografii. Na konferencji prasowej w dniu 11 września Kantor mówił o pracy nad tym przedstawieniem, którego prapremiera ma się odbyć w Paryżu w przyszłym roku. Spotkanie Kantora z dziennikarzami i jego relacja o planach artystycznych przeobraziły się w rozmowę na temat polityki, marazmu obecnej polityki kulturalnej. Władza skupiona na rozwiązaniu spraw gospodarczych nie doceniła roli kultury i sztuki w przebudowie społeczeństwa. W przyszłości może to mieć — zdaniem Kantora — fatalne skutki.